

Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty

1P 17b

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XX
Nr 9 (222)

Wrzesień 2016



Jan Paweł II z Matką Teresą w papamobile – <http://pl.radiovaticana.va> (AP3638595_Articolo.jpg)

Początek nowej przygody z Bogiem

*Nie mów: „Jak to się dzieje, że dawne dni były lepsze niż obecne?”
– bo niemądrze o to się pytasz (Koh 7,10).*

Kiedy po urlopach i wakacjach wracamy do codziennej nauki i pracy, z pewnością zdarza się nam niechętnie podchodzić do swoich obowiązków. Niejednokrotnie wolelibyśmy, by czas odpoczynku trwał nadal.

Jednak nasze codzienne zadania nie znikną, dlatego że nie mamy ochoty ich wykonywać. Może zatem warto spojrzeć na to, co przed nami, z nieco innej perspektywy. Kolejny rok szkolny może przecież być czasem dobrym i owocnym, czasem rozwijania własnych zdolności i umiejętności, czasem wysiłku przynoszącego błogosławione owoce – zarówno dla nas samych, jak i bliskich nam, a nawet nieznanym osobom.

Każde z zadań czy wyzwań nowego roku pracy jest okazją, by na nowo zaufać Bogu, by wszystko zaczynać razem z Nim. On przecież jest obecny przy nas i we wszystkim, co ma miejsce w naszym życiu. Nigdy nie zostajemy sami z tym, co staje na naszej drodze. Jezus nam to obiecał, zanim powrócił do swego Ojca w niebie. Powiedział: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20b).

Warto podejmować wyzwania i obowiązki z przekonaniem, że Bóg nie tylko nas wspomaga, lecz daje łaskę wystarczającą do pokonania jakiejkolwiek przeszkody czy przeciwności przed nami.

Do nas natomiast należy współpracowanie z Bożą łaską we wszystkim. To od Niego pochodzi nasza moc i siła, z Jego miłości i bliskości rodzi się nasz zapał i entuzjazm. *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13) – zapewnia św. Paweł. Bóg jest źródłem naszych najlepszych pragnień i pomysłów. Myśląc w ten sposób nie zawiedziemy się, ponieważ Stwórca zawsze dotrzymuje obietnic. Na Niego możemy liczyć w każdej sytuacji, we wszystkich okolicznościach. On nikomu nie odmawia swojej łaski, wręcz przeciwnie – darzy nią hojnie. Daje nam dużo więcej niż potrafimy zapragnąć i wykorzystać, aby nigdy nie zabrakło nam sił. On naprawdę może wszystko – a my w Nim i z Nim.

Nowy rok szkolny może więc się stać początkiem nowej, radosnej i pięknej przygody z naszym Panem i Zbawicielem. Nie warto żałować dni, które minęły, bo przed nami nowy, dany nam przez Boga czas.

Obyśmy wszyscy wykorzystywali go w sposób najlepszy – wypełniając wolę Ojca Niebieskiego.



W 60. ROCZNICĘ UWOLNIENIA KSIĘDZA PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO Z MIEJSCA INTERNOWANIA

Dziekan Dekanatu Ursynowskiego ks. Prałat Edward Nowakowski
i Porozumienie Dekanalne Akcji Katolickiej
zapraszają

1 października 2016 roku o godz. 16:00 do parafii Ofiarowania Pańskiego, ul. Stryjeńskich 21
na konferencję i panel dyskusyjny:

„Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia, Opatrznościowy Ojciec Polskiego Narodu”

PROGRAM KONFERENCJI

Część I (w kościele)

Profesor Paweł Skibiński
**Prymas Wyszyński w służbie Kościoła.
Millenium Chrztu Polski z perspektywy polskiej
i uniwersalnej**
Profesor Jan Żaryn, Senator RP
**Kardynał Stefan Wyszyński wobec opozycji
i Solidarności**
Profesor s. Agata Mirek
Wymagający ojciec i obrońca zakonów w PRL

Część II (w sali domu parafialnego)

Panel dyskusyjny –
poprowadzi redaktor Randa Ombach
Udział wezmą:
Anna Rastawicka –
Instytut Prymasa Stefana Wyszyńskiego
Iwona Czarcińska –
Instytut Prymasa Stefana Wyszyńskiego
dr Marek Kośmicki – Instytut Kardiologii
im. Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego

Ojciec Święty Franciszek

W spotkaniu z Chrystusem otwiera się dla wszystkich droga zbawienia



Foto: <http://pl.radiovaticana.va/>

Drodzy bracia i siostry,
dzień dobry!

Usłyszana przez nas Ewangelia (Mt 9,20-22) ukazuje nam postać, która wyróżnia się swoją wiarą i odwagą. To kobieta, którą Jezus uzdrowił z krwotoku. Przechodząc przez tłum, zbliżyła się do Jezusa, aby dotknąć frędzli Jego płaszcza. „Bo sobie mówiła: Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła,

a będę zdrowa” (w. 21). Jakże wiele wiary miała ta kobieta! Myślała w ten sposób, ponieważ ożywiała ją wielka wiara i wielka nadzieja, i z odrobiną przebiegłości dokonała tego, co leżało jej na sercu. Pragnienie ocalenia przez Jezusa jest tak wielkie, iż sprawia, że wykracza poza nakazy ustanowione przez Prawo Mojżeszowe.

Ta biedna kobieta jest bowiem nie tylko chora, ale uważana za nieczystą, ponieważ cierpi na krwotoki (por. Kpł 15,19-30). W związku z tym jest wykluczona z liturgii, z życia małżeńskiego, z normalnych relacji z innymi. Ewangelista Marek dodaje, że zwracała się do wielu lekarzy i całe swe mienie wydała, aby ich opłacić, znosząc bolesne terapie, ale jej stan się jedynie pogorszył. Była to kobieta odrzucona przez społeczeństwo. Ważne jest uwzględnienie tej sytuacji osoby odrzuconej, aby zrozumieć jej stan ducha: czuje ona, że Jezus może ją uwolnić od choroby oraz ze stanu marginalizacji i poniżenia, w jakim znajduje się od lat. Jednym słowem: wie, odczuwa, że Jezus może ją zbawić.

Przypadek ten skłania do refleksji nad tym, jak często kobieta jest postrzegana i przedstawiana. Wszyscy jesteśmy zaalarmowani, również wspólnoty chrześcijańskie, wizjami kobiecości naznaczonymi uprzedzeniami i podejrliwościami, obraźliwymi dla nietykalnej godności kobiety. Pod tym względem to właśnie Ewangelie przywracają prawdę i prowadzą do perspektywy wyzwalającej. Jezus podziwiał wiarę tej kobiety, której wszyscy unikali, i przemienił jej nadzieję w ocalenie. Nie znamy jej imienia, ale kilka linii, za pomocą których Ewangelie opisują jej spotkanie z Jezusem, nakreśla drogę wiary, zdolnej do przywrócenia prawdy i wielkości godności każdej osoby. W spotkaniu z Chrystusem otwiera się dla wszystkich mężczyzn i kobiet w każdym miejscu i żyjących w każdej epoce droga wyzwolenia i zbawienia.

Ewangelia św. Mateusza mówi, że gdy kobieta dotknęła szaty Jezusa, On się „obrócił” i „zobaczył” (w. 22), a następnie z nią rozmawiał. Jak powiedzieliśmy, ze względu na swój stan wykluczenia kobieta działała w ukryciu, za plecami Jezusa,

trochę się bała, aby nie być widzianą, bo była odrzucona. Ale Jezus ją dostrzega, a Jego spojrzenie nie jest spojrzeniem wyrzutu, nie mówi „odejdz stąd, jesteś odrzucona”, jakby powiedział „jesteś trędowata, odejdz stąd!”. Nie czyni wyrzutu, ale spojrzenie Jezusa jest spojrzeniem miłosierdzia i czułości. Wie, co się wydarzyło, i dąży do osobistego spotkania z nią, do tego, czego sama ta kobieta pragnęła w swej głębi. Oznacza to, że Jezus nie tylko ją zaakceptował, ale uznał za godną tego spotkania na tyle, by ją obdarzyć swoim słowem i swoją uwagą.

W centralnej części tej historii trzy razy powtarza się słowo „zbawienie”. „Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Jezus obrócił się, i widząc ją, rzekł: «Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła». I od tej chwili kobieta była zdrowa” (w. 21-22). Owo „ufaj, córko” wyraża całe miłosierdzie Boga dla tej osoby i każdej osoby odrzuconej. A ileż razy czujemy się wewnętrznie odrzuceni z powodu naszych grzechów. Popelniliśmy ich dużo, jak wiele... A Pan mówi nam: „Ufaj, przyjdź! Dla mnie nie jesteś odrzuconym, odrzuconą. Ufaj, córko. Jesteś synem, córką”. I to jest wydarzenie łaski, przebaczenia, wydarzenie włączenia w życie Jezusa, w życie Kościoła. Jest to wydarzenie miłosierdzia. Dzisiaj do nas wszystkich grzeszników, niezależnie od tego, czy jesteśmy wielkimi czy małymi grzesznikami, ale wszyscy nimi jesteśmy – do wszystkich Pan mówi: „Ufaj, przyjdź do mnie! Nie jesteś już odrzuconym, odrzuconą. Ja tobie odpuszczam, biorę ciebie w ramiona”. Takie jest Boże miłosierdzie. Musimy mieć odwagę i iść do Niego, prosić o przebaczenie za nasze grzechy i iść dalej naprzód. Z odwagą, jak to uczyniła ta kobieta.

Następnie „zbawienie” przybiera wiele rysów: przede wszystkim przywraca kobiecie zdrowie; następnie wyzwala ją z dyskryminacji społecznej i religijnej; ponadto spełnia również nadzieję, jaką nosiła w swoim sercu, niwecząc jej lęki i przygnębienie; wreszcie przywraca ją wspólnocie, uwalniając ją od konieczności działania w ukryciu. I to jest ważne: osoba odrzucona zawsze działa w ukryciu – czasami lub przez całe życie: pomyślmy o trędowatych tamtych czasów, o bezdomnych dnia dzisiejszego... pomyślmy o grzesznikach, o nas grzesznikach: zawsze coś czynimy w ukryciu... odczuwamy potrzebę uczynienia czegoś w tajemnicy, bo wstydzimy się tego, kim jesteśmy. A On nas od tego uwalnia, Jezus nas wyzwala i sprawia, że idziemy prosto: „Wstań, chodź. Z podniesioną głową”. Jak nas stworzył Bóg? Stworzył nas w postawie stojącej, a nie upokorzonych. Na stojąco. Zbawienie, jakie daje Jezus, jest zbawieniem całkowitym, które przywraca życie kobiety do sfery miłości Boga, a jednocześnie przywraca ją w jej pełnej godności.

Krótko mówiąc, to nie płaszc, którego dotknęła się kobieta, daje jej zbawienie, ale słowo Jezusa, przyjęte w wierze, zdolne, by ją pocieszyć, uleczyć i przywrócić w relacji z Bogiem i Jego ludem. Jezus jest jedynym źródłem błogosławieństwa, z którego wypływa zbawienie dla wszystkich ludzi, a wiara jest fundamentalną dyspozycją, aby je przyjąć. Jezus, po raz kolejny, ze swoją postawą pełną miłosierdzia wskazuje Kościołowi drogę, jaką należy podążać, aby iść na spotkanie każdego człowieka, aby każdy mógł być uzdrowiony na ciele i na duchu i odzyskać godność dziecka Bożego. Dziękuję.

Katecheza Papieża Franciszka wygłoszona podczas audiencji ogólnej w Watykanie w środę 31 sierpnia 2016 r.

Kardynał Stefan Wyszyński

Świętość to umiłowanie prawdy i wolności

Kazanie wygłoszone w kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu podczas uroczystości ku czci błogosławionego Władysława z Gielniowa w Warszawie 25 września 1953 r. W tym dniu w nocy Prymas został zatrzymany przez UB.

KS

Onego czasu rzekł Jezus do uczniów swoich: Nie bój się trzódka mała, bo spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie, co macie, a dajcie jałmużnę i sprawcie sobie trzosa, które nie niszczą, skarb niewyczerpany w niebie (Łk 12,32-33; Ewangelia ze Mszy świętej na uroczystość błogosławionego Władysława z Gielniowa).

Umiłowane dzieci Boże i moje dzieci!

Z przytoczonych słów Ewangelii świętej na uroczystość dzisiejszą przeznaczonych, chciałbym wybrać tylko jedno zdanie choć każde jest pełne treści, każde przebogate w moc życiodajną. I gdyby zabrakło całej mądrości ludzkiej, jedno z nich zdolne byłoby nakarmić i wyżywić świat cały.

Sprzedajcie, co macie, a dajcie jałmużnę i sprawcie sobie trzosa, które nie niszczą, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie przybliża ani mól nie psuje (Łk 12,33).

Zebraliście się po to, aby uczcić patrona Warszawy błogosławionego Ładysława z Gielniowa. My wiemy, że to jest patriotyzm warszawianina, który nawet jeśli idzie o świętego, potrafi zgromadzić się tak licznie, że murów świątyni nie starczy, by wszystkich pomieścić. I cieszy nas to – cieszy – bo to jest żywy dowód czci człowieka, zmarłego pięć wieków temu, który był świętym.

Ładysław, jakkolwiek urodził się nie w Warszawie, ale w Gielniowie, należącym dawniej do diecezji gnieźnieńskiej, dziś stał się patronem Warszawy.

Bł. Ładysław był niezadowolony z czasów, w których żył. Nigdy człowiek nie może być w pełni zadowolony. Nie może być zadowolony z dziejów, z czasów, z idei, z ludzi, z samego siebie. Ja pierwszy nie będę zadowolony, choćby wszystkie problemy były rozwiązane, bo rozwiązanie jednych problemów jest początkiem nowych, a rozwiązanie tych nowych – początkiem następnych. Nie wolno więc człowiekowi powiedzieć, że odkrył coś, co jest doskonałe, że jakaś idea, jakiś system gospodarczy, społeczny, polityczny jest najlepszy. Nie może być stagnacji, a szczególnie nie może być stagnacji w dziedzinie religijnej – nawet najdoskonalszy system ascetyczny czy mistyczny musi być poddawany rewizji; od tego zależy postęp. Postęp istnieje tylko wtedy, gdy jest niezadowolenie ze stanu obecnego. Ludzkość idzie w górę jak po drabinie, gdy jest niezadowolona z tego, co jest, gdy pragnie i szuka czegoś lepszego.

Obchodzimy dziś święto patrona Warszawy. Dziwne połączenie: z jednej strony herb Warszawy, syrena z mieczem w ręku, jakby przygotowana do odbicia ciosu, z drugiej człowiek w habicie, przepasany sznurem. Tam piękna



Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński

legenda, tu życie i trzeba się opowiedzieć albo za legendą, albo za życiem, ale żeby się opowiedzieć za życiem, trzeba mieć wiele odwagi, bo takie życie to świętość.

Na czym polega świętość? – to umiłowanie prawdy i wolności. Świętość musi stać, jak człowiek normalny, na dwu nogach, nie wolno jej bujać w obłokach, opiera się na dwu solidnych podstawach – przyrodzonej i nadprzyrodzonej.

Podstawa przyrodzona to konieczność samodzielnego rozumowania i miłowania. Każdy człowiek musi posługiwać się swoim rozumem, swoją wolą i swoim sercem, nikt za niego tego nie robi i nikt nie może mu tego zabronić.

W człowieku, istocie rozumnej, jest wielki głód prawdy – prawdy o świecie, o czasach, a przede wszystkim o sobie samym. Prawda o sobie samym jest czymś zastrzeżonym dla każdego człowieka. W prawdzie o sobie człowiek jest bez konkurencji, nikt nie zna prawdy o nim, tylko on sam i Bóg, a Bóg jest dyskretny i nikomu tej prawdy nie zdradza. To jest mniej więcej tak, jak między konfesjonałem a penitentem. Dlatego musimy mieć wielki szacunek dla spowiedzi, bo tam rozmawiamy z samym Bogiem o naszej prawdzie. To, że człowiek zna tylko sam jeden prawdę o sobie, jest jego szczęściem i nieszczęściem. Szczęściem – bo sam jeden może zarządzać swoim rozumem, wolą i sercem, i to nie każdym z osobna, ale razem, bo człowiek to coś więcej aniżeli rozum, coś więcej aniżeli wola, coś więcej aniżeli serce. Nieszczęściem – bo człowiek wiedząc, że tylko sam zna prawdę, może podać ją innym fałszywie, może chcieć się pokazać innym, niż jest naprawdę. A to jest fałsz i kłamstwo, to jest zawód – nieszczęście.

Bywają też takie zawody w dziejach ludzkości. Bywają, a właściwie wciąż istnieją. Tym zawodem wszystkich czasów

jest każdy fałsz, każde kłamstwo, zakłamanie, które jest *error communis*. Wolność jest też warunkiem świętości. Musimy być wolni od wszystkiego, co kępuje nasz umysł, musimy być wolni od nas samych. Sprzedajcie co macie [...] nie noście trzosa – dopiero wtedy, gdy będziemy naprawdę wolni od wszystkiego, co nas wiąże, będziemy mogli iść naprzód do Boga, dopiero wtedy będziemy dobrze słyszeć głos Boży, który cicho, lecz nieprzerwanie mówi do nas. Musimy ciągle korygować w prawdzie swoje postępowanie i swoje myśli. Pomaga nam w tym głos Boga w nas – głos naszego sumienia. Różne są określenia sumienia – inaczej nazywają je moralisci, inaczej psychologowie, inaczej socjologowie, a właściwie sumienie to jest prawda Boża o nas, prawda, która wciąż staje przed naszymi oczyma, prawda, która wciąż nam mówi, jakimi jesteśmy.

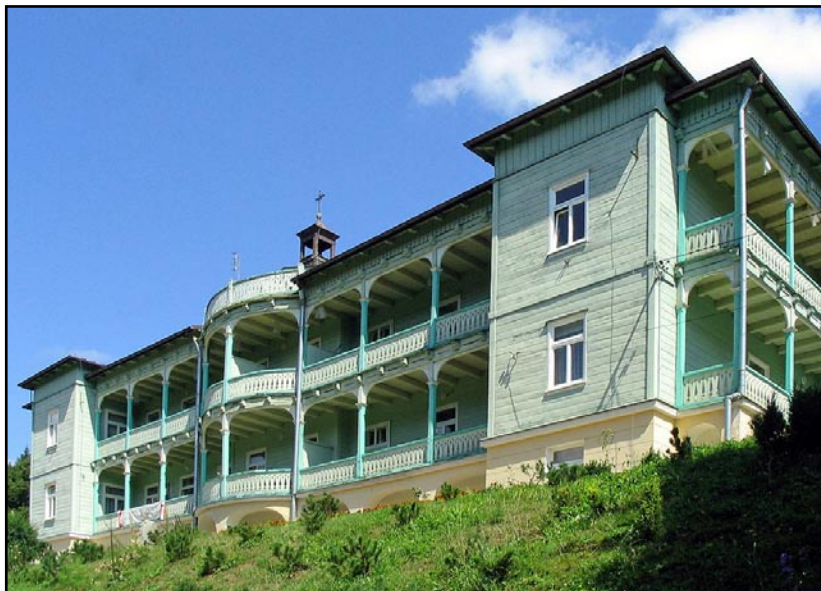
A więc prawda i wolność to wartości podstawowe, dopiero gdy one istnieją, jak rosa ożywcza spływa łaska i zlewa na nas miłość nadprzyrodzoną. Taki był bł. Ładysław z Gielniowa – zawsze wpatrzony miłującym spojrzeniem w Boga i wciąż rozważający prawdę o sobie samym.

Ale czy to wpatrywanie się w prawdę o sobie samym nie odrywało go od otoczenia? Nie – on potrafił zauważyć pokrzywy na Skarpie i wyrwać je, on nie mijał obojętnie ubogich i nędzarzy. Nie był też obojętny na to wszystko, co dotyczyło jego ojczyzny. Gdy po zdradzie Wołoszy wyginęło rycerstwo Olbrachta, modlił się w kościele świętej Anny: Boże, nie daj by pohańcy mieli zwyciężyć Twoje rycerstwo. I dalej modlił się, by Bóg stał z powierzchni ziemi wszystkie narody barbarzyńskie, a dał narodom chrześcijańskim zwycięstwo. Nie były mu obojętne sprawy ludzkie, tak jak nie są obojętne sprawy ludzkie Kościołowi.

Kościół będzie wiecznie żądać prawdy i wolności. Może dlatego Kościół ma tylu wrogów, bo chrześcijaństwo będzie zawsze wzywało do oporu, do walki z każdym zakłamaniem i z każdą stabilizacją. Kościół zawsze będzie wołał: sprzedajcie, co macie, [...] nie noście trzosa, odetnijcie się od wszystkiego, co was wiąże, swobodnie dążcie do Boga – stańcie przed sobą w prawdzie, którą zna tylko Bóg.

Zakończmy modlitwą: Boże Wszechmogący przez bł. Ładysława błagamy Cię o czystość ciała i świętość w prawdzie.

Tablica pamiątkowa i kaplica
klasztorna w Komańczy.
Fot. K.Sadowski



Klasztor s. Nazaretanek w Komańczy.



Tadeusz Strojnowski

Szkaplerz karmelitański

Miesiące letnie w życiu Kościoła katolickiego naznaczone są szczególnym kultem maryjnym, że warto wspomnieć w miesiącu sierpniu Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny oraz Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej i towarzyszące im pielgrzymki do Jasnogórskiego Sanktuarium Maryjnego w Częstochowie, będące pięknym świadectwem narodowego zawierzenia Polaków Maryi. Dopelnieniem wspaniałej polskiej maryjności jest cześć oddawana Maryi w Jej licznych wizerunkach, którym niewątpliwie jest kult Matki Boskiej Szkaplerznej, celebrowany 16 lipca, będący jednocześnie dniem odpustów w parafiach pw. MB Szkaplerznej, a mającym szczególnie uroczystą oprawę w Sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej w klasztorze Ojców Karmelitów Bosych w Czernej koło Krakowa.

W tym miejscu warto nawiązać do tegorocznych rekolekcji wielkopostnych w naszej parafii, głoszonych przez o. Włodzimierza Tochmańskiego z Zakonu Karmelitów Bosych, pełniącego w Sanktuarium w Czernej funkcję moderatora Świeckich Bractw Szkaplerznych na terenie całej południowej Polski. Owocem tych rekolekcji jest fakt, że wielu naszych parafian przyjęło Szkaplerz, nazywany też sukienką Matki Bożej, jako widzialny znak oddania się tym samym w Jej macierzyńską opiekę.

Historia Szkaplerza sięga drugiej połowy XIII wieku i wiąże się z pustelnikami, którzy osiedli na Górze Karmel w Palestynie. Nazwali oni siebie Braćmi Najświętszej Maryi Panny i żyli wzorując się na Jej życiu i całkowitym oddaniu Chrystusowi. Czciłi Ją jako swoją Królową i Matkę, Jej poświęcili także swoją pierwszą świątynię na Górze Karmel.

W pierwszej połowie XIII wieku to spokojne życie zostało zakłócone przez najazd saracenów. Gdy już wróg zajął Jerozolimę i posuwał się w kierunku północnym, a ostatnia twierdza chrześcijan, Akka, była obleżona, karmelici postanowili wyemigrować. Udali się początkowo na Cypr, potem do Niemiec, Francji i Anglii. Część zakonników pozostała na Górze Karmel i ci zginęli.

Chrześcijańska Europa XIII wieku, w której wiele zakonów przeżywało pełnię rozwoju, nie powitała jednak eremitów przyjaźnie. Ich pustelnicza mentalność, poszukiwanie samotności i milczenia, życie ukierunkowane na modlitwę budziły niezrozumienie i posądzenia. Duchowieństwo i lud odnosili się do nich nieufnie i odrzucali nowo przybyłych mnichów, uważając ich za intruzów.

Karmelici znaleźli się więc w rozpaczliwej sytuacji. Wypędzeni z Palestyny z powodu wiary w Jezusa, w chrześcijańskiej Europie w imię Jezusa byli prześladowani i pogardzani. Tam, skąd wyszli, byli zabijani z powodu wiary w Boga żywego, tu gdzie przybyli, doznali moralnego ucisku i stanęli nawet przed groźbą rozwiązania zakonu. Z ich serc płynęła więc pełna bólu modlitwa do Najświętszej Dziewicy – ich Matki i Opiekunki.

Szkaplerz święty jako Sukienkę Łaski wręczyła Matka Boska w nocy z 15 na 16 lipca 1251 r. w Aylesford (Anglia) podczas objawienia, jakie miał jej gorliwy czciciel, generał zakonu – św. Szymon Stock. Wówczas to Najświętsza Panna



Pierre Puget, *NMP przekazuje szkaplerz św. Szymonowi*

Maria objawiła mu się otoczona licznym orszakiem Aniołów. Trzymając w ręku Szkaplerz rzekła: „Przyjmij Synu mój, ten Szkaplerz zakonu twego, jako znamię mojego bractwa, będzie on dla ciebie i dla wszystkich synów Karmelu przywilejem, iż kto umrze, mając ten Szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia piekielnego; to jest znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego”. Tymi słowami przyrzekła Bogarodzica szczególną pomoc w celu uproszenia od Boga łask do życia pobożnego i szczęśliwego.

To objawienie Matki Bożej dane św. Szymonowi Stock stało się momentem zwrotnym w dziejach zakonu. Odtąd zaczął się on szybko rozwijać, zarówno po względem liczebności, jak jakości, stając się w tych latach zakonem znanym w całej Europie. Sam św. Szymon Stock, miał – według niektórych autorów – opowiedzieć owo widzenie. Szkaplerz ofiarowany wtedy przez Maryję i nabożeństwo z nim związane rozpowszechnione zostało wkrótce także wśród wiernych poza wspólnotami karmelitańskimi.

W ciągu kilku lat zakon został zatwierdzony, a Reguła dostosowana do stylu życia zakonów żebrzących. Szkaplerz zaś, który do tej pory służył jako fartuch, chroniący habit przed zabrudzeniem, stał się dla karmelitów znakiem opieki Najświętszej Marii Panny, znakiem cudownej interwencji i ocalenia zakonu przed rozwiązaniem, znakiem przymierza i obietnicy zbawienia.

Szkaplerz, na który wskazała Maryja, jest właściwie częścią habitu. Stanowią go dwa płaty sukna, z wycięciem

na głowę, sięgające do ziemi i okrywające piersi i plecy zakonników. To właśnie tę wierzchnią część zakonnego stroju wybrała Maryja jako znak swojej szczególnej opieki.

Szkaplerz stał się darem dla karmelitów z powodu dwóch obietnic, które dołączyła do niego Maryja:

- 1) Kto w nim umrze, nie dozna ognia piekielnego
- 2) Ja, Matka, w pierwszą sobotę po ich śmierci zstąpię do czyśćca i ilu ich tam zastanę, wprowadzę na górę wiecznego zbawienia.

Kilkadziesiąt lat później Maryja ukazała się (w 1322 r.) Jacques'owi Duèse, przyszłemu papieżowi Janowi XXII (Avignon, 1316). Matka Boża złożyła mu taką obietnicę: „Ktokolwiek wstąpi do tego zakonu i będzie żył pobożnie, dostąpi wiecznego zbawienia i będzie wyzwolony od kar i win. Ja, Matka Łaski, w pierwszą sobotę po ich śmierci przyjdę do czyśćca i wyzwolę tych, których tam znajdę, i zaprowadzę ich na świętą górę życia wiecznego”.

Dlatego przywilej ten nazywano „sobotnim”. Nie jest to jednak przywilej magiczny! Jest pewne, że ten, kto chce umrzeć w grzechach i w nieprzyjaźni z Bogiem, nie może skorzystać z łask związanych z noszeniem Szkaplerza.

Szkaplerz, jako znak zbawienia, potwierdzony został przez Magisterium Kościoła. Dnia 12 sierpnia 1530 roku papież Klemens VII potwierdził wszystkie dary Szkaplerza Karmelitańskiego, a na mocy władzy apostołskiej zatwierdził dar „sobotni” w tzw. Bulli Sobotniej.

Wielu papieży, a wśród nich i Jan Paweł II, potwierdzili dary szkaplerzne.

Papież Leon XIII, w dekrecie z 1901 roku, określił wyraźnie warunki, jakie należy spełnić, by cieszyć się przywilejem „sobotnim”:

- nosić Szkaplerz,
- zachowywać czystość według stanu,
- odmawiać Oficjum do Matki Bożej lub Różaniec.

Spomiędzy różnych bractw zatwierdzonych przez Kościół Św., Bractwo Szkaplerza Najświętszej Marii Panny z góry Karmel, jest jednym z najstarszych.

Nazywa się ono także i Bractwem Karmelitańskim, ponieważ Najświętsza Panna Maria od najwcześniejszych czasów chrześcijaństwa była nabożnie czczona na górze Karmel, skąd Zakon Karmelitański wziął swój początek. Dlatego też wszyscy przynależący do tego bractwa powinni się o to szczególnie starać, by Najświętszą Pannę w osobliwszy sposób czcić, a zwłaszcza naśladować ją w czystości serca, w pokorze, posłuszeństwie i cierpliwości.

Obecnie Kościół umożliwia również wiernym świeckim korzystanie z bogactwa różnych duchowości i charyzmatów, a jednym z nich są Bractwa, Rodziny Szkaplerzne i Świecki Zakon Karmelitański, będące pogłębianą formacją duchową dla osób, które przyjęły Szkaplerz.

Członkowie Bractw Szkaplerza Świętego oraz osoby nie zrzeszone w ruchach formacyjnych, a które przyjęły Szkaplerz i noszą na sobie na tasiemce lub sznurku sukienkę, czyli szkaplerz składający się z dwóch kawałków sukna czarnego lub brunatnego, z której jeden spada na plecy, zwane po łacinie *scapulae* (czyt: skapule), a drugi na piersi. Ma to symboliczne znaczenie oddania przez Maryję całego życia Bogu. Jedna część Szkaplerza spada na plecy na znak, iż Maryja sprawuje nad nami macierzyńską pieczę, osłania-

jąc nas przed napaściami wroga duszy i ciała. Druga część spada na piersi i spoczywa na sercu na znak, iż serce nasze winno być poświęcone całkowicie służbie Bogu.

W Starym Testamencie płaszcz był symbolem dobrodziejstw, opieki i troski oraz rodzicielskiej miłości. Widzimy, jak Bóg po grzechu pierworodnym prarodziców sporządził dla nich odzienie ze skór i w nie przyodział (Rdz 3,27). Patriarcha Jakub, w dowód szczególnej ojcowskiej miłości, sporządza dla swego syna Józefa szatę z długimi rękawami, a Jonatan obdarowuje Dawida swym płaszczem na znak przyjaźni (1 Sm 18,4).

Prorok Eliasza, gdy odchodzi do nieba, pozostawia swój płaszcz Elizeuszowi, przekazując mu w ten sposób moc Bożą i swojego ducha (2 Kr 2,14).

Przyodzianie w nową szatę w języku biblijnym oznacza też oczyszczenie z grzechów (Za 3,1-4). Święty Paweł opisuje duchową szatę jako zbroję, w którą ma się przyoblec prawdziwy uczeń Chrystusa (Ef 6,13-17).

Bogata symbolika Szkaplerza, odwołując się do tych i podobnych obrazów biblijnych, nawiązuje też do licznych objawień Maryi i Jej cudownych interwencji znanych z przekazów tradycji.

Do najstarszych przykładów należy opowieść Grzegorza z Tours (†594), o młodym chłopcu żydowskim, który za odstępstwo od własnej religii został wrzucony przez ojca do rozpalonego pieca. Przechrzta został jednak cudownie ocalony za przyczyną Matki Bożej, która osłoniła go swoim płaszczem. Podobne przedstawienie Maryi w płaszczu, biorącej w opiekę tych, którzy wzywają Jej pomocy, spotykamy w opowiadaniu o obronie Konstantynopola podczas napadu Awarów w 626 r.

Symbol Szaty Matki Bożej rozpustartej nad wiernymi, dla wyrażenia opieki, występuje również w prawosławiu. Spotykamy go w ikonie Pokrow – „Welon Matki Bożej,” namalowanej według wizji Andrzeja Jurodiwego, która to wizja miała miejsce w kościele w Blachernie w 2 poł. IX w.

Nawiązując do starożytnej, powszechnie znanej i zrozumiałej symboliki okrycia szatą, Maryja poprzez Szkaplerz wyraża swoją macierzyńską miłość, oznajmia, że odtąd noszący go staje się Jej własnością, staje się kimś drogim, staje się szczególnie umiłowanym Jej dzieckiem. W Szkaplerzu bierze go Maryja pod swoją opiekę, przyodziewając w duchową zbroję, dzięki której może skuteczniej walczyć ze złem.

Jak niegdyś Izraelici na pustyni, patrząc na węży miedzianego, zostali ocaleni od śmierci doczesnej, tak i dziś, kto z wiarą przyjmuje Szkaplerz święty i modli się za wstawieniem Maryi, zostaje ocalony od śmierci wiecznej, a często odzyskuje zdrowie, znajduje ratunek i Jej pomoc.

Niezwykły dar Szkaplerza został wkrótce rozpowszechniony wszędzie tam, gdzie znajdowały się klasztory karmelitów. Pobożność szkaplerzna rozpowszechniała się nie tylko wśród prostego ludu, ale również wśród królów i książąt, którzy poczytywali sobie za zaszczyt możliwość noszenia Szaty Maryi.

Szkaplerz zaczęli nosić duchowni i świeccy, królowie i poddani, bogaci i biedni. Ten znak opieki Maryi stał się z biegiem czasu bogactwem całego Kościoła, ułatwiając wielu zagubionym wejście

dokończenie na str. 9 ➡



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Kard. Stanisław Dziwisz

Zanieście innym płomień wiary

Drodzy Przyjaciele!

Wsluchując się w dialog zmartwychwstałego Jezusa z Szymonem Piotrem na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, słysząc potrójne pytanie o miłość i padającą na to pytanie odpowiedź, mamy w pamięci koleje życia galilejskiego rybaka, poprzedzające tę decydującą rozmowę. Wiemy, że pewnego dnia zostawił on wszystko – rodzinę, łódź i sieci, i poszedł za niezwykłym Nauczycielem z Nazaretu. Stał się Jego uczniem. Uczył się Jego spojrzenia na sprawy Boga i człowieka. Przeżył Jego mękę i śmierć, a także chwile osobistej słabości i zdrady. Potem doświadczył zdumienia i radości związanej ze zmartwychwstaniem Jezusa, ukazującego się najbliższemu uczniom, zanim wstąpił do nieba.

Znamy również ciąg dalszy rozmowy, a właściwie egzaminu z miłości, o którym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Szymon Piotr, umocniony Duchem Świętym, stał się odważnym świadkiem Jezusa Chrystusa. Stał się skałą rodzącego się Kościoła. Za to wszystko przypłacił życiem w stolicy rzymskiego imperium, przybity do krzyża jak jego Mistrz. Przelana krew Piotra stała się zasiewem wiary i wzrostu Kościoła, ogarniającego całą ziemię.

Dziś Jezus Chrystus rozmawia z nami w Krakowie, nad brzegami rzeki Wisły, płynącej przez całą Polskę, od gór do morza. Doświadczenie Piotra może się stać naszym doświadczeniem i skłonić nas do refleksji.

Postawmy sobie trzy pytania i szukajmy na nie odpowiedzi. Po pierwsze: skąd przychodzimy na to spotkanie? Po drugie, zapytajmy się: gdzie dziś jesteśmy, w tym momencie naszego życia? I po trzecie, zapytajmy się: dokąd dalej podążymy i co stąd ze sobą zabierzemy?

Skąd przychodzimy? Przychodzimy „ze wszystkich narodów pod słońcem”, jak przybysze tłumnie zebrani w dniu Zielonych Świąt w Jerozolimie, ale jest nas, patrząc z tego miejsca, nieporównywalnie więcej niż wtedy, dwa tysiące lat temu, bo za nami całe wieki przepowiadania Ewangelii, która dotarła do najdalszych zakątków świata. Przynosimy ze sobą tutaj, na to miejsce ze sobą bogactwo naszych kultur, tradycji i języków. Przynosimy doświadczenia naszych Kościołów lokalnych. Przynosimy ze sobą świadectwa wiary i świętości poprzednich pokoleń i obecnego pokolenia naszych braci i siostr, uczennic i uczniów zmartwychwstałego Pana.

Przychodzimy z rejonów świata, gdzie ludzie żyją w dobrobycie i pokoju, gdzie rodziny są wspólnotami miłości i życia i gdzie młodzi mogą realizować swoje marzenia. Ale są wśród nas młodzi, w krajach których ludzie cierpią z powodu



Kard. Stanisław Dziwisz podczas otwarcia ŚDM 2016

<http://stacja7.pl/swiatowe-dni-mlodziezy/msza-otwierajaca-sdm>

konfliktów i wojen, w których dzieci umierają z głodu, w których chrześcijanie są okrutnie prześladowani. Są wśród nas młodzi pochodzący z rejonów świata, gdzie do głosu dochodzi przemoc, ślepy terroryzm, gdzie rządzący uzurpują sobie władzę nad człowiekiem i narodami, kierując się obłędnymi ideologiami.

Na spotkanie z Jezusem w tych dniach przychodzimy z osobistymi doświadczeniami przeżywania Ewangelii w naszym niełatwym świecie. Przynosimy ze sobą nasze lęki i rozczarowania, ale także nasze tęsknoty i nadzieje, nasze pragnienia życia w świecie bardziej ludzkim, bardziej braterskim i solidarnym. Zdajemy sobie sprawę z naszych słabości, ale wierzymy, że „wszystko możemy w Tym, który nas umacnia”. Możemy stawić czoło wyzwaniom dzisiejszego świata, w którym człowiek wybiera między wiarą i niewiarą, między dobrem i złem, między miłością i jej zaprzeczeniem.

Gdzie dziś jesteśmy, w jakim miejscu i momencie naszego życia? Przybyliśmy z bliska i daleka. Wielu z was przemierzyło tysiące kilometrów i zainwestowało wiele w podróż, aby tu dzisiaj być. Jesteśmy w Krakowie, dawnej stolicy Polski, do której tysiąc pięćdziesiąt lat temu dotarło światło wiary. Dzieje Polski były niełatwe, ale zawsze staraliśmy się pozostać wierni Bogu i Ewangelii.

Jesteśmy dziś wszyscy tutaj, bo zgromadził nas Jezus Chrystus. On jest światłością świata. Kto idzie za Nim, nie będzie chodził w ciemnościach. On jest drogą i prawdą, i życiem. On ma słowa życia wiecznego. Do kogóż innego pójdziemy? Tylko Jezus Chrystus zdolny jest zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca. To On nas tu przyprowadził. To On jest obecny pośród nas. On towarzyszy nam jak uczniom podążającym do Emaus. Powierzmy Mu w tych dniach nasze sprawy, nasze lęki i nasze nadzieje. On w tych dniach będzie nas pytał o miłość, tak jak pytał Szymona Piotra. Nie uchylajmy się od odpowiedzi na to pytanie: czy miłujesz Mnie?

Spotykając się z Jezusem, doświadczamy jednocześnie, że wszyscy stanowimy wielką, wspaniałą wspólnotę, czyli Kościół, przekraczający granice wytyczone przez ludzi i dzielące ludzi. Jesteśmy wszyscy dziećmi Boga, odkupionymi krwią Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Doświadczenie Kościoła to wspaniałe przeżycie związane ze Światowymi Dniami Młodzieży. Od nas, od naszej wiary i świętości, zależy oblicze Kościoła. Od nas zależy, by docierał on z Ewangelią do tych, którzy jeszcze nie znają Chrystusa, albo nie znają Go w wystarczającym stopniu.

Jutro przybędzie do nas Piotr naszych czasów – Ojciec Święty Franciszek. Pojutrze przywitamy go w tym samym miejscu, tu, na Błoniach. W następnych dniach będziemy słuchać jego słów i będziemy się z nim wspólnie modlić. Obecność Papieża na Światowym Dniu Młodzieży to również piękna, charakterystyczna cecha tego święta wiary.

I wreszcie ostatnie pytanie: dokąd zmierzamy i co stąd ze sobą zabierzemy? Nasze spotkanie potrwa tylko kilka dni. To będzie intensywne, duchowe doświadczenie, wymagające również pewnego trudu. Potem powrócimy do naszych domów, naszych bliskich, do szkół, uczelni i miejsc pracy. Może podejmiemy w tych dniach pewne ważne postanowienia? Może postawimy sobie nowe cele w życiu? Może usłyszemy wyraźny głos Jezusa, by zostawić wszystko i pójść za Nim?

Z czym wrócimy? Lepiej nie uprzedzać odpowiedzi na to pytanie. Ale podejmijmy wyzwanie. Dzielimy się w tych dniach tym, co mamy najcenniejsze. Dzielimy się naszą wiarą, naszymi doświadczeniami, naszymi nadziejami. Drodzy młodzi przyjaciele, formujcie w tych dniach wasze umysły i serca. Słuchajcie katechez głoszonych przez biskupów, którym bardzo dziękuję za zaangażowanie. Wsłuchujcie się w głos Papieża Franciszka. Uczestniczcie z przejęciem w Świętej Liturgii. Doświadczajcie miłosiernej miłości Pana w sakra-

mentach pojednania. Poznawajcie także świątynie Krakowa, bogactwa kultury tego miasta, gościnność jego mieszkańców i sąsiednich miejscowości, gdzie znajdziecie odpoczynek po trudach dnia.

Moi drodzy, Kraków żyje tajemnicą Bożego Miłosierdzia, również dzięki pokornej Siostrze Faustynie, która uwrażliwiła Kościół i świat na ten szczególnie rys Boga. Powracając do waszych krajów, domów i wspólnot, zanieście iskrę miłosierdzia, przypominając wszystkim, że „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Zanieście innym płomień waszej wiary i zapalajcie nim inne płomienie, aby ludzkie serca były w rytmie Serca Chrystusa, będącego „gorzącym ogniskiem miłości”. Niech płomień miłości ogarnie nasz świat, by nie było w nim egoizmu, przemocy i niesprawiedliwości, by na naszej ziemi umacniała się cywilizacja dobra, pojednania, cywilizacja miłości i pokoju.

Prorok Izajasz mówi nam dziś o „pełnych wdzięku nogach zwiastuna radosnej nowiny”. Takim zwiastunem był Jan Paweł II, inicjator Światowych Dni Młodzieży, przyjaciel młodych i rodzin. Wy bądźcie takimi zwiastunami. Nieście światu Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. Dawajcie świadectwo, że warto i trzeba Mu zawierzyć nasz los. Otwierajcie na oścież Chrystusowi drzwi waszych serc. Głoście z przekonaniem, jak Paweł Apostoł, że „ani śmierć, ani życie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Amen!

Homilia ks. kard. Stanisława Dziwisza wygłoszona podczas Mszy św. otwierającej Światowe Dni Młodzieży.
RP, PAP NaszDziennik.pl

Artykuł opublikowany na stronie: <http://www.naszdziennik.pl/wiara-kosciol-w-polsce/162895,zaniescie-innym-plomien-wiary.html?d=1>

Tadeusz Strojnowski

Szkaplerz karmelitański

☞ dokończenie ze str. 7

na drogę zbawienia i wszystkim wierzącym osiągnięcie pełni życia w Bogu.

Duchowe owoce osób praktykujących nabożeństwo szkaplerzne sprawiły, że Kościół zaliczył Szkaplerz do sakramentaliów, czyli do wybranych, poświęconych przedmiotów i błogosławieństw, które są nośnikami łaski. Dlatego papież wielokrotnie wypowiadając się na temat Szkaplerza i potwierdzając przywileje z nim związane i zachęcał do tej formy pobożności maryjnej.

Szczególnym apostołem nabożeństwa szkaplerznego w naszych czasach był św. Jan Paweł II. Młody Karol Wojtyła należał do Bractwa Szkaplerznego,



które prowadzili karmelici boski w wadowickim klasztorze „na Górcie”, pozostając wspaniałym promotorem duchowości maryjnej Karmelu przez Szkaplerz. W życiu Papieża miała również miejsce przedziwna interwencja szkaplerzna.

Podczas pobytu Jana Pawła II w klinice Gemelli wraz z przetaczaną krwią dostał się do organizmu Papieża śmiertelny wirus, który cofnął się w Dzień Matki Boskiej Szkaplerznej 16 lipca 1981 roku.

Znamienne pozostały słowa Papieża: „Noście zawsze święty Szkaplerz. Ja zawsze mam Szkaplerz na sobie i odniosłem wiele dobra z tego nabożeństwa.”, stały się dla wielu osób zachętą i wezwaniem, by ten niezwykle dar Matki Bożej poznać i przyjąć.

Niech więc Szkaplerz, tak jak przez wieki kształtował życie i pobożność kolejnych pokoleń, i dla nas – na progu XXI wieku – stanie się drogą prowadzącą do Chrystusa, do świętości i do szczęścia wiecznego.



O tym, jak święta Tekla sól do ziemniaków pastuszkom dawała



Już dawno święty Wawrzyniec pozbił ostatnie kłosa żytnie dla Najświętszej Panienki na wieńiec.

Już święty Idzi, choć rozgląda się bacznie, w polu nic nie widzi.

Już po ogrodach święta Regina chodzi i gałęzie z dojrzałym owocem łaskawie ku ziemi przygina.

Jesień, to już jest jesień.

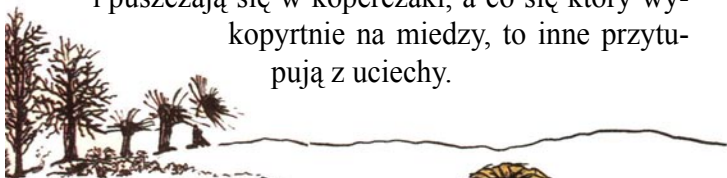
Gdy zając zająca na pustym poletku za stodołą spotyka, przekomarzają się oba:

- Czego szukasz?
- Rzepy!
- Abożeś to ślepy?

Rzepę schował święty Łukasz,
a ty jeszcze rzepy szukasz!

Tak się przekomarzają szaraki, ale im w zajętych sercach niewesoło, nie. Jak już jesień na świecie, to i zima blisko.

Ale co tam zawczasu opuszczać uszy i o chłodnej, głodnej zimie myśleć! Zastrzygły szaraki wąsikami i puszczają się w koperczaki, a co się który wykopyrtnie na miedzy, to inne przytupują z uciechy.



Lecz nie same zające tak dokazują w pustym polu. Jest i dzieciaków sporo, co się bawią niezgorzej.

Skoro świt przypędziły dzieci krowisie na wygon pod lasem – niech się jeszcze napasą na zielonej paszy, póki śnieg nie spadnie.

Więc pasą się krowisie: i Zazula, i Rogula, i Łaciata, i Wiśniocha, i Graniata, i Łysocha...

A Jasiek, Stasiek, Zośka, Małgośka i Jędraszek bawią się do upadłego to w „berka”, to w „liska”, to w „gonionego”.

Zbiegali się, zmęczyli się, uśmiali się – siedli odpoczywać.

Siedzą, odpoczywają.

Do wieczery daleko – jeść się chce dzieciom i to dobrze.

A tu już jagód w boru nie ma, a tarki na miedzy jeszcze kwaśne...

Prawda! Ziemniaki są w polu! Ziemniaków troszeczkę podebrać spod krzaka, a upiec w jałowcu – będą smakowały! Będą!

Już dymi dymek jałowcowy...

Już tli się czerwony ogieniaszek...

Już pachną pieczone ziemniaki...

Aż tu nowy kłopot – soli brak!

Zafrasowały się dzieci: patrzy Jasiek na Staśka, Stasiek na Zośkę, Zośka na Małgośkę, Małgośka na Jędraszka, a Jędraszek spogląda znów na Jaśka.

Kto po sól do wsi skoczy?

Kawał drogi spod lasu do wioski. Dobrze trzeba by nogi zbierać, żeby na czas zdążyć.

Nikomus się nie chce. Nikt się nie kwapi.

A tu miedzą nie miedzą, rżyskiem nie rżyskiem idzie prosto na jałowcowy dymek kobieta niezwykajnie jakoś odziana, nietutejsza widać.

Zdrożona musiała być ta Wędrownica, bo przy ogniku przystaje i powiada do dzieci, a głos ma słodki jak miód rzepakowy:

– Przysiadę nieco z wami, odpocznę! Usnęły się dzieci, Wędrownicy miejsce między sobą zrobiły.

Usiadła kobieta, po dzieciach oczami pogodnymi, jak to wrześnie niebo, popatrzyła i pyta:

– Cóż wy tu robicie tak daleko ode wsi?

– Krowy pasiem! – pisała Zośka.

A Małgośka za nią:

– I ziemniaki w popiele pieczemy.

Więc Jasiek, Stasiek i Jędraszek popatrzyli po sobie i powiadają:

- A możecie głodni, to pojedzcie sobie!
- Tak, tak. Posilcie się – zawołały Zośka i Małgośka. I nuże wszyscy ziemniaki z popiołu wyciągać.

A było tych ziemniaków akurat tyle co dzieci – dla każdego po jednym. Ni o jednego mniej, ni o jednego więcej.

Więc Jasiek, Stasiek, Zośka, Małgośka i Jędraszek, jedno przez drugie, swojego ziemniaka gościowi na dłoń podają:

- Weźcie! Mojego weźcie! – proszą.

Uśmiechnęła się Wędrownica uśmiechem jasnym jak to wrześnie słońko:

- Bóg wam zapłacić – powiada. – A sól macie?

– Nie, ale wnet całą brylkę przyniesiemy! – odkrzykną dzieci chórem i już jedno przed drugim do wsi bieć gotowe. Że daleko, nie szkodzi. Choćby i dalej, to usłużyć miło.

Ale Wędrownica skinęła białą jak obłoczek ręką:

– Czekajcie. Mam ci ja tu szczyptę soli, com ją z sobą w tę wędrowkę wzięła. Posypcie ziemniaki i niech każde swój za moje zdrowie zje. Tak będzie najlepiej. A resztę soli, choć to kruszyna maleńka, schowajcie dobrze i pilnie jej strzeżcie. Bo gdy przyjdą szarugi jesienne i słoty, gdy za byłłem, skuleni pod workami, ni w „berka”, ni w „gonionego” bawić się nie będziecie mogli, ale będziecie ziębnąć i moknąć, rozpalcie znowu ognisko z jałowcowych gałązek. A kto z was wtedy kasek swojego ziemniaka szczyptą tej soli posypie, temu od razu do głowy przyjdzie długa-długa bajka, ze wszystkich bajek na świecie najciekawsza. Od razu zapomnicie o zimnie, o słońcu, o jesieni.

...Bajać się będzie bajka długo-długo, bajać się będzie dopóty, dopóki ostatnia isierka w popiele nie zgaśnie... Dopóki dymek jałowcowy się nie rozwieje... Dopóki napasione krowisie nie zamuczą: mu-mu-mu, do domu!

Tak oto powiedziała małym pastuszkom dziwna Wędrownica.



Potem Boga pochwaliła, podniosła się i poszła w swoją stronę.

Dopiero, gdy już była daleko, za miedzą, za ugorem, poznały dzieci, że suknie jej są utkane z jesiennych promieni słonecznych, a ciżemki na bosych nogach nabijane ćwieczkami ze srebrnej rosy.

A gdy już była jeszcze dalej, za drogą, pod lasem – dojrzały dzieci nad jej głową obręcz świetlistą.

Wtedy dopiero domyślili się pastuszkowie, że to w obecności świętej Tekli ziemniaki w polu piekli.

Czym prędzej więc Zośka, Małgośka, Jasiek, Stasiek i Jędraszek zaczęli krowisie zajmować i do domu gnać, by rozpowiedzieć we wsi, jak to święta Tekla przy pieczeniu ziemniaków z nimi rozmawiała.

I znów w polu pusto, tylko po miedzach i po kominach przekomarzały się po swojemu wciąż zbytujące zajające:

- Czego szukasz?

- Rzepy!

- Abożeś to ślepy?

Rzepę schował święty Łukasz,
a ty jeszcze rzepy szukasz!

- Fik-mik! Fik-mik! Hopsasa kopertasa! Hop! Hop!

Hop!

Ewa Szelburg-Zarembina, *Boży roczek*
Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1990

Kard. Ryłko w Licheniu: o świętość trzeba walczyć

O świętość trzeba walczyć – powiedział kard. Stanisław Ryłko, były przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich, odnosząc się do postaci św. Stanisława Papczyńskiego w trakcie uroczystej Mszy św. koncelebrowanej w Licheniu w związku z ogólnopolskimi uroczystościami dziękczynnymi za dar kanonizacji założyciela Zgromadzenia Księży Marianów.

W samo południe w licheńskiej bazylice rozpoczęła się uroczysta Msza św., której przewodniczył kard. Stanisław Ryłko. Towarzyszyło mu 18 biskupów i 80 kapłanów oraz archimandryta Sergiusz Gajek MIC, wizytator apostolski Białoruskiego Kościoła Grekokatolickiego.

Na początku Eucharystii bp Wiesław Mering, ordynariusz diecezji włocławskiej, przywitał zgromadzonych w świątyni dostojników kościelnych oraz wierny lud Boży. W kontekście osoby św. Stanisława Papczyńskiego powiedział, że „źródłami światła są ludzie święci”.

Homilię wygłosił kard. Stanisław Ryłko. W słowie odniósł się do postaci św. Stanisława Papczyńskiego.

„Święci pokazują nam, iż nawet w warunkach ekstremalnie trudnych i niekorzystnych, życie można przeżyć pięknie. Są dla nas niezastąpionymi świadkami nadziei; mówią nam, iż świętość to nie jest jakaś nierealna utopia, nieosiągalny ideał – pokazują nam, iż świętość jest możliwa również dzisiaj i warto o nią w naszym chrześcijańskim życiu zabiegać” – mówił kard. Ryłko.

Święty to człowiek, który trwa w Chrystusowej miłości. Pozwala się tej miłości dotknąć. Świętość ma tylko jedną miarę – mierzy się ją miłością. Tyle w nas świętości, ile w nas autentycznej miłości Boga i bliźniego”. Skupiając się na życiorysie św. o. Papczyńskiego, podkreślił jego zdolności kaznodziejskie oraz posługę jako spowiednika. Powiedział, że początkowo zafascynowany zakonem pijarów, o. Stanisław opuścił kongregację i założył nowy zakon, Zgromadzenie Księży Marianów, którego celem było szerzenie kultu Najświętszej Maryi Panny. Jak powiedział kard. Ryłko, św. Stanisław zlecił swoim duchowym spadkobiercom pracę z ubogimi.

Następnie watykański dostojnik zastanawiał się, czego uczy nas dziś św. Stanisław Papczyński, co chce powiedzieć dziś ludziom żyjącym na początku XXI wieku. Zdaniem hierarchy, odpowiedź tkwi w pełnym imieniu świętego – od Jezusa i Maryi: cały Jezusa i cały dla Jezusa. To najpełniej charakteryzuje jego duchową sylwetkę” – powiedział.

„Przypomina nam dzisiaj, że chrześcijaństwo to przede wszystkim żywa osoba Jezusa Chrystusa. On uczy nas dzisiaj jak Chrystusa wybierać i jak otwierać się na Jego miłosierną miłość, jak tej miłości pozwolić się dotknąć” – powiedział kard. Ryłko o św. o. Stanisławie Papczyńskim.

Nawiązał także do spuścizny, jaką podarował swoim duchowym synom św. Stanisław. Jest nim szerzenie Niepokalanego Poczęcia NMP i praca z osobami pogubionymi życiowo.

Zdaniem kaznodziei, ważne jest też usytuowanie historyczne życia o. Papczyńskiego, który żył i nauczał w czasach



<http://www.lichen.pl/>

wojen i epidemii, jakie przetaczały się przez Polskę. Widział nędzę moralną i materialną swoich rodaków. Dostrzegał problemy trapiące ówczesne społeczeństwo: prywatę, egoizm, nadużywanie wolności szlacheckiej, czy niesprawiedliwe prawa. W ocenie kard. Ryłki, św. Stanisław starał się budzić sumienia, nawracał serca na drogę wiary oraz uczył rodaków miłości Ojczyzny.

Przesłanie św. Stanisława Papczyńskiego, pomimo, że żył 300 lat temu, jest nadal aktualne, a spełnia się dziś przez jego duchowych synów, księży marianów, którzy służą Kościołowi w Ojczyźnie i na świecie.

„Dzisiaj dzielimy ich radość z wyniesienia na ołtarze ich świętego założyciela i dziękujemy im za ich świadectwo i apostolską posługę, zwłaszcza w tym przepięknym licheńskim sanktuarium. Z głębi serca prosimy – św. Stanisławie od Jezusa i Maryi, módl się za nami wszystkimi i za Polskę” – zakończył homilię kard. Stanisław Ryłko.

Następnie ks. Paweł Naumowicz MIC, przełożony Zgromadzenia Księży Marianów w Polsce powiedział, że „dziś każdy z nas jest zaproszony, aby odnaleźć w św. Stanisławie orędownika i przyjaciela”. Podziękował wszystkim za przybycie i wspólną modlitwę.

Dzisiejsza Msza św. była sprawowana z wykorzystaniem kielicha ofiarowanego w dniu beatyfikacji o. Stanisława Papczyńskiego w Licheniu w dniu 16 września 2007 od śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W uroczystej liturgii modlili się także Honorowi Dawcy Krwi, którzy dziś przybyli do Lichenia z doroczną pielgrzymką.

W licheńskich uroczystościach za dar kanonizacji św. Stanisława Papczyńskiego wzięło udział 4 tys. wiernych.

ra / Licheń (KAI)

<http://episkopat.pl/kard-rylko-w-licheniu-o-swietosc-trzeba-walczy/>

Lukasz Domitrz

Bł. Władysław z Gielniowa nowym polskim świętym?

[...] Jeden z najsłynniejszych jego przedstawicieli – Władysław z Gielniowa ma niedługo szansę dołączyć do grona polskich świętych.

W zakonie bernardynów

Władysław urodził się ok. 1440 r. w Gielniowie jako Marcin Jan. Po ukończeniu szkółki parafialnej w 1462 r. wstąpił na Akademię Krakowską. Porzucił ją szybko i przystał do krakowskiego zakonu bernardynów. Decyzję o zmianie drogi życiowej podjął, kierując się artystyczną sławą braci – zdradzał bowiem talent poetycki. Przyjął imię Władysław i postanowił iść drogą św. Bernardyna – cierpieć tak jak Jezus. Odprawiał liczne nabożeństwa do Męki Pańskiej, w trakcie których biczował swe ciało, czynił też inne praktyki pokutnicze. Służył współbraciom i potrzebującym. W zakonie uzyskał święcenia kapłańskie. W latach 1486-1487 był egzaminatorem badającym prawdziwość cudów za sprawą św. Szymona z Lipnicy. Później pełnił funkcje wikariusza prowincji i prowincjała; przewodniczył bernardynom w Polsce. W 1489 r. zwołał do Przeworska kapitułę, uczestniczył też w kapitułach generalnych. Pracował nad usprawnieniem organizacji oraz podniesieniem poziomu intelektualnego zakonników. Był współautorem zatwierdzonych w Urbino w 1490 r. konstytucji, w których zalecał: ostrożne wybieranie kandydatów do zakonu, powstrzymywanie się od nadgorliwości wobec nowicjuszy, pomaganie współtowarzyszom oraz tępienie nadużyć. By wykorzystać te ostatnie, co roku wizytował domy formacyjne. Dbał także o działalność chrystianizacyjną zakonu – organizował misje na wschodnich rubieżach Polski i założył domy bernardynów w Skępem i Połocku.

Kaznodzieja i poeta

Władysław zasłynął głównie jako kaznodzieja-poeta. Zaczynał, pisząc po łacinie: w tym języku stworzył *Serve Dei Simon* – panegiryk na cześć św. Szymona z Lipnicy i *Taxate penitentie metricae* – poradnik dla kapłanów. Z czasem zaczął dostrzegać znaczenie rodzimej mowy – dzięki jej obecności w kazaniach i utworach wierni mogli lepiej zapoznać się z prawdami wiary. W języku polskim napisał antytatarską modlitwę – O Jezu Nazareński, o krolu żydowski, bożonarodzeniową pieśń – Augustus kiedy królował, utwory – Jasne Krystowe oblicze i Jezu, Zbawicielu ludzki, pieśni maryjne – Anna, niewiasta nieplodna oraz Już się anjeli wiesiela, a także swoje najbardziej znane dzieło – Żołtarz Jezusów, czyli piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu (Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne), w którym opisał mękę i śmierć Jezusa. Władysławowi z Gielniowa przypisuje się również autorstwo kilku innych utworów, np. łacińskiego panegiryku na cześć św. Szymona z Lipnicy *O nova lux Poloniae*. Duchowny dał w swej twórczości świadectwo wiary oraz wysokiego kunsztu artystycznego. Według Aleksandra Brücknera jest to najwybitniejszy znany z imienia polski poeta doby średniowiecza.

Beatyfikacja

Pod koniec życia został gwardianem zakonu w Warszawie, gdzie zaprzyjaźnił się z księżną mazowiecką Anną i został jej doradcą. Ostatecznie wrócił do braci w latach 1504-1505 i był przełożonym klasztoru św. Anny. Tu też 4 lub 5.05.1505 r. zmarł. Umierał w powszechnej opinii świętości. Do jego grobu pielgrzymowały tłumy. Pojawiało się wiele doniesień o cudach. Wydawało się, że kanonizacja jest kwestią czasu, jednak przez zaostrenie przepisów przyszło na nią poczekać dwa stulecia. Uświęcenia relikwii zmarłego dokonano 13.04.1572 r. – przeniesiono je na ołtarz. W 1627 r. rozpoczęto proces informacyjny, którego akta podpisał papież Urban VIII, a w 1630 r. w kościele zakonnym św. Anny w Warszawie utworzono kaplicę bł. Władysława. W 1635 r. komisja pod przewodnictwem bpa Adama Nowodworskiego otworzyła grób. Szczątki przełożono do cynowej urny i sporządzono protokół. Wojny, które toczyła Polska w XVII w. i na początku wieku XVIII, sprawiły, iż proces został zatrzymany. Wznowiono go w 1724 r. Dekret aprobowujący kult Władysława z Gielniowa papież Benedykt XIV podpisał 11.02. 1750 r., a uroczystości ku jego czci zorganizowano w 1753 r. i połączono z 300. rocznicą pobytu bernardynów w Polsce. W 1759 r. papież Klemens XIII ogłosił Władysława patronem Królestwa Polskiego i Litwy, co zakończyło proces beatyfikacyjny.

Ku kanonizacji?

Starania o kanonizację utrudniła sytuacja polityczna. W 1864 r. nastąpiła kasata klasztoru bernardynów. Opiekę nad relikwiami Władysława przejęli księża diecezjalni. 10.08.1959 r. skradziono relikwiarz z trumienką. Kościół św. Anny w Warszawie zyskał w 1966 r. ramię zakonnika; podarowała mu je katedra krakowska. 19 XII 1962 r. papież Jan XXIII ogłosił Władysława głównym patronem stolicy. Jego wspomnienie liturgiczne ustanowiono w Polsce na dzień 25 września. Postać zakonnika uhonorował rodzinny Gielniów. W prawdopodobnym miejscu narodzin błogosławionego usytuowano kapliczkę, a obok postawiono jego pomnik. Podobizna Władysława zdobi też pieczęć miejskie i herb gminy Gielniów. W skali ogólnopolskiej duchowny jest dziś jednak zapomniany. Jego postać przywoływana jest przez badaczy historii literatury, a warszawski Kościół niedawno wznowił zabiegi mające na celu doprowadzenie do kanonizacji. 16 XII 2012 r. w świątyni pw. św. Anny w stolicy odbyły się uroczystości z okazji 50. rocznicy ogłoszenia Władysława patronem Warszawy i 250. rocznicy jego beatyfikacji. W trakcie nich modlono się o jak najszybszą kanonizację duchownego. Warto na koniec zacytować słowa, które wygłosił wówczas w kazaniu bp Damian Muskus: [...] Szczególnie tutaj, przy boku bł. Władysława [...] możemy [...] oczekiwać szacunku do wiary i świętych znaków. [...] Mamy chlubić się naszą wiarą, historią, kulturą i tradycją, które tworzyły całe pokolenia, zaś Bóg ma prawo do publicznej czci [...] Bł. Władysław z Gielniowa, poeta, człowiek kultury przypomina nam, że wiara nie stoi w sprzeczności z rozumem. Może on być wzorem dla przełożonych Kościoła, a także świeckich, którzy mają za zadanie zapewnić godne życie wszystkim ludziom.

<http://www.ampolska.co/Artykuly/Swieci-i-blogoslawieni/art-897->

Bł-Wladyslaw-z-Gielniowa-nowym-polskim-swietym.htm

18 lis 2013

ZAPROSZENIE NA KONFERENCJĘ

W sercu matki czyli jak budować dobre, trwale więzi pomiędzy matką a córką

Co to znaczy odnieść sukces w wychowaniu córki? Jakie problemy może mieć dorastająca córka? Jak jej mądrze pomóc w procesie kształtowania się jej indywidualności? Czy da się zbudować dobre i zdrowe relacje pomiędzy matką a córką? Na te pytania będzie można znaleźć odpowiedź 8 października br., w czasie konferencji organizowanej w ramach inicjatywy „W sercu matki”.

Moment, w którym kobieta zostaje mamą, jest niewątpliwie jedną z piękniejszych chwil w jej życiu. Ale macierzyństwo jest drogą pełną wyzwań. Z jednej strony wnosi wiele radości, uśmiechu, spełnienia, ale zdarza się, że stawia nas przed sytuacjami nie zawsze dla nas komfortowymi czy zrozumiałymi, w których towarzyszyć nam może bezradność czy lęk.

Dla większości córek matka pozostaje najważniejszym punktem odniesienia. Mała dziewczynka stara się naśladować matkę we wszystkim, chce być jak najbardziej do niej podobna. Im bardziej dorasta, tym mocniej pojawia się w niej pragnienie zaznaczenia swojej indywidualności, która najsilniej wybrzmiewa w okresie dojrzewania. To matka wprowadza córkę w kobiecy świat, to ona jest najbardziej odpowiedzialna za to, jaką będzie kobietą.

Jak to zrobić mądrze? Jak z miłością pomóc córce w kształtowaniu jej osobowości jako dziewczynki, a później kobiety? Jak wprowadzić ją w dorosłość i nie stracić z nią kontaktu? Jak sprawić, by nam ufała i dzieliła z nami różne rozterki okresu dojrzewania i dorosłości? Co zrobić, by chętnie wracała do domu rodzinnego, gdy już założy własną rodzinę? Na te i inne pytania postaramy się znaleźć odpowiedź podczas pierwszej konferencji pt. „W sercu matki czyli jak budować dobre, trwałe więzi w pomiedzy matką a córką”.

Konferencja odbędzie się 8 października br. w Centrum konferencyjnym **I-VIEW MEETINGS** w Warszawie, ul. Mazowiecka 9 (3 piętro).

Więcej informacji można uzyskać na stronie:

www.wsercumatki.pl

oraz na Facebooku: <https://web.facebook.com/wsercumatki/>



TEMATY KONFERENCJI

„O psychologicznej istocie więzi między matką a córką.”
– Andrzej Miziolek

Jaką rolę odgrywa mama w życiu córki? Jakie etapy możemy wyróżnić w relacji pomiędzy nimi? Co mama może zrobić, aby się na nie przygotować? Co jest istotne w budowaniu trwałych więzi? Do czego przywiązywać uwagę? Czym się nie przejmować?

„Jakich matek potrzebują nasze córki?”
– dr Monika Waluś

We współczesnym świecie mamie stawianych jest tak wiele wymagań, że często sama może się czuć zagubiona w tym co powinna, a jak jest. Co tak naprawdę ma znaczenie w naszych relacjach z córkami? Jakiej mamy pragnie i potrzebują moja córka i jak się nią stać? Jak nie zapominać o tym, że jestem mamą, żoną, ale też kobietą, ze swoimi pragnieniami i marzeniami?

„Córko! Zapraszam Cię do świata kobiecości”
– Beata Mądry

Po czym poznamy, że z naszej małej córeczki, dziewczynki zaczyna się robić kobietka? Jak wprowadzać ją w świat kobiecości? Jak wesprzeć ją w jej procesie dojrzewania i kształtowania się jej indywidualności? Gdzie postawić jasne granice, a kiedy pozwolić pójść swoją drogą?

„Oj, Mamo, jakie ja mam problemy!”
– Iga Grzybowska

Nieprawdą jest, że córki nie chcą się zwierzać swoim mamom. One pragną dzielić się wszystkim, ale nie zawsze wiedzą jak, a my niekoniecznie potrafimy czy chcemy słuchać. Z jakimi problemami może się zetknąć nasza córka? Jak mądrze wesprzeć ją w ich rozwiązaniu? Na co zwracać uwagę? Czego nie przegapić?



FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości
rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎

Usługi Pogrzebowe „URSYNÓW”

Al. KEN 53 lok. U 2a, 02-797 Warszawa

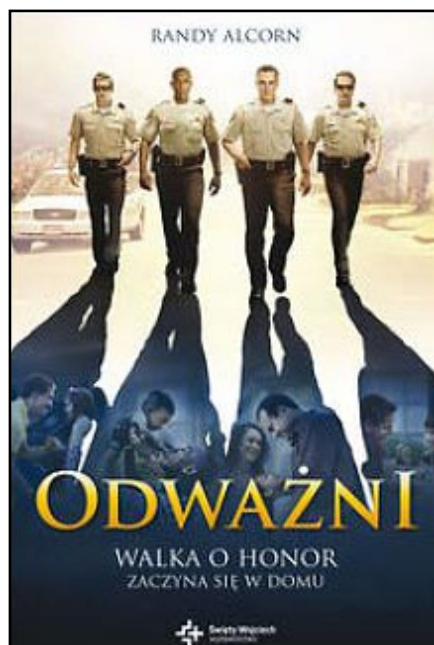
Biuro czynne: poniedziałek – piątek, godz. 10.00–17.00

tel. 22 499 20 01; całodobowo: 600 399 199

www.pogrzebyursynow.pl



Od naszego mola książkowego



Chrzty

3 lipca 2016

Kacper Tymon Grudziński

17 lipca 2016

Mia Picco

Xavier Poniatowski

24 lipca 2016

Maksymilian Anklewicz

Nela Zofia Gawel

Aleksandra Krajnik

Stanisław Tadeusz Miara

31 lipca 2016

Franciszek Babik

Wiktoria Julia Skonieczna

Michał Trzeciakowski

7 sierpnia 2016

Karol Antoni Ostruska

10 sierpnia 2016

Lilianna Gabriela Godlewska

14 sierpnia 2015

Dawid Cerek

Pola Zuzanna Głębicka

Weronika Kiełbik

Zofia Joanna Loranc

Aleksander Truszkowski

Maksymilian Adam Turek

21 sierpnia 2015

Stanisław Drożdziel

Kaja Stănescu

28 sierpnia 2015

Emma Jadwiga Pazdan



Odważni to powieść napisana przez mężczyzn dla mężczyzn. Inspirująca historia bohaterów, którzy chcą być dla swoich dzieci takimi ojcami, którzy potrafią wpływać na ich życie.

Jako oficerowie policji, Adam Mitchell, Nathan Hayes i ich partnerzy chętnie zmagają się ze wszystkim najgorszym, co oferuje świat, jednak pod koniec każdego dnia stawiają czoła

Śluby

9 lipca 2016

Łukasz Jerzy Koczur

i Anna Maria Traczyk

23 lipca 2016

Radosław Maciej Molak

i Danuta Anna Białek

30 lipca 2016

Grzegorz Patryk Sochański

i Marta Weronika Woźniak

6 sierpnia 2016

Dariusz Feduszek

i Natasza Małgorzata Gregorczyk

Andrzej Gołaszewski

i Zuzanna Jaskulska

Marcin Szablowski

i Aleksandra Joanna Dudek

12 sierpnia 2016

Łukasz Adam Skorupa

i Anna Marta Karwowska

13 sierpnia 2016

Sławomir Roman Mazurek

i Anna Lucyna Zasada

14 sierpnia 2016

Dominik Michał Chmurski

i Paulina Zajkowska

20 sierpnia 2016

Tomasz Krajewski

i Katarzyna Witak

Dawid Pelka

i Paulina Anna Świętek

Aleksander Piotr Rejdych

i Sara Dagmara Ciechulska

27 sierpnia 2016

Krzysztof Jakub Łukasiewicz

i Marta Maria Chondzyńska

Łukasz Krzysztof Szyszka

Monika Jóźwiak



wyzwaniu, do którego tak naprawdę żaden z nich nie był przygotowany – ojcostwu. W pracy dają z siebie wszystko, lecz szybko odkrywają, że tymczasem ich dzieci zaczynają się od nich coraz bardziej oddalać. Kiedy tragedia uderza blisko domu, cała czwórka pragnie odzyskać wiarę i nadzieję, i odnaleźć się w rolach mężów i ojców. Czy znajdą sposób, by ochronić najbliższych ich sercu?

Autor bestsellerów, Randy Alcorn, przenosi poruszającą opowieść zawartą w scenariuszu Alexandra i Stephena Kendricka na karty inspirującej powieści, wzbogacając ją o dodatkowe wątki i postacie. Powieść napisana na podstawie filmu z 2011 roku o tym samym tytule.

Randy Alcorn,

Odważni. Walka o honor zaczyna się w domu
Wydawnictwo święty Wojciech

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych

na indywidualne spotkania

przed rozpoczęciem dyżuru.

Wymagane są trzy spotkania.

Między pierwszym

i drugim spotkaniem konieczna

jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania

w sprawach rodzinnych

po uprzednim umówieniu się

podczas dyżuru.

Pogrzeby

1 lipca 2016

Monika Pietrewicz

ur. 16.02.1942, zm. 28.06.2016

2 lipca 2016

Edyta Izabela Świderek

ur. 5.12.1971, zm. 26.06.2016



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Goczałek

<http://www.winnicapanawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii